

Załącznik 1

Tekst Katarzyny Małek *Domki trzech świnek – inscenizacja w teatryku cieni*

z pozycji pt. „Teatryki – wielka księga inspiracji. Propozycja animacji teatralnych i zabaw w oparciu o pedagogikę F. Froebła”:

Dawno, dawno temu były sobie trzy świnki. Pewnego dnia zostawiły rodziców i wyruszyły na świat. Całe lato wędrowały po lesie, po łąkach, bawiąc się i weseląc w najlepsze. Trudno było znaleźć miłsze stworzenia niż one. Więc wszyscy za nimi po prostu przepadali. Gdzie tylko się pojawiały, wszędzie serdecznie je przyjmowano. Kiedy lato miało się ku końcowi, świnki zdały sobie sprawę, że każdy zaczyna teraz myśleć o zbliżającej się zimie i wraca do zwykłych zajęć. Nadeszła jesień, a wraz z nią zaczęły się deszcze. Świnki uznały, że pora wreszcie pomyśleć o domu z prawdziwego zdarzenia. Rade, nierade, postanowiły, że dosyć już beztroskiej zabawy i że muszą zabrać się do pracy tak, jak inni, bo w przeciwnym razie zostaną bez dachu nad głową na deszczu, śniegu i zimnie.

Po naradzie świnki zdecydowały, że wybudują trzy domy. Świnka, która była najbardziej leniwa uznała, że zrobi sobie chatkę ze słomy. – Zajmie mi to najwyżej jeden dzień! – stwierdziła z zadowoleniem. – Twoja chatka będzie za słaba – krytykowały jej pomysł pozostałe, ale ona ich nie chciała słuchać. Druga świnka, trochę mniej leniwa niż pierwsza, wybrała się do lasu na poszukiwanie desek i patyków. Stuku-puku, stuku-puku, całe dwa dni zbijała je gwoździami. Ale trzeciej śwince nie podobał się także drewniany domek. – Tak się domu nie buduje – powiedziała. Trzeba mieć czas, cierpliwość i ciężko ucziwie pracować, żeby dom był na tyle solidny, żeby oparł się wichurom, nie przepuszczał deszczu i śniegu. A co najważniejsze – żeby chronił nas przed wilkami. Dni mijały i dom najrozsądniejszej świnki rósł cegiełka po cegiełce.

Od czasu do czasu dwie pozostałe świnki przychodziły popatrzeć. – Co ty tak ciężko pracujesz? – podśmiewały się. – Dlaczego nie przyjdiesz pobawić się z nami? – Najpierw skończę budować porządną i solidny dom! – odpowiadał uparty mały murarz. – Wtedy wyjdę się pobawić. Nie będę nierozsądna jak wy! Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni! W chwilę potem zauważyła w pobliżu ślady wielkiego wilka. Trzy małe świnki przestraszyły się i w nogi do domków. A już wkrótce wilk dotarł do słomianej chatki świnki, która była najbardziej leniwa. – Wychodź! – rozkazał basem i ślina napłynęła mu do pyska. – Chcę z tobą porozmawiać! – Wolę zostać tu, gdzie jestem – zakwiczała cichutko świnka. – Wobec tego zmuszę cię, żebyś wyszła! – warknął wilk ze złością i nabrawszy powietrza w płuca z całych sił dmuchnął w domek. HU! Potężny podmuch zmiotł słomianą chatkę. Wilk upojony swoim sukcesem nawet nie zauważył, że świnka wyslizgnęła się spod kupki słomy i co tchu popędziła do drewnianego domku drugiej świnki.

Spostrzegłszy wreszcie, że świnka umyka, wilk wpadł we wściekłość. – Wracaj! – ryczał, goniąc za nią, ale ta wpadła już do drewnianej chatki, gdzie druga świnka trzęsła się ze strachu jak liść na wietrze. – Mam nadzieję, że mój domek wytrzyma... Chodź podeprzemy drzwi, żeby wilk nie mógł dostać się do środka – zdołała wykrztusić. Zły wilk usłyszał te słowa, stojąc właśnie pod drzwiami. Umierał już z głodu, więc myśl o dwudaniowym obiedzie dodawała mu sił, kiedy dobijał się do chatki z drewna. – Otwierajcie! Otwierajcie! Chcę tylko z wami porozmawiać! – kłamał. Wystraszone, zapłakane świnki mocno podpierały drzwi. Ale

zły wilk zebrał wszystkie siły i HU! HU! Potężnie dmuchnął. Wtedy domek się rozpadł, jakby był z kart. A dwie świnki rzuciły się do ucieczki. Szczęściem najmądrzejsza świnka widziała to wszystko z okna swojego murowanego domku, więc prędko wpuściła zasapane uciekinierki. W ostatniej chwili! Wilk już walił w drzwi ze wściekłością. Tym razem nie był pewny swego... Chatka sprawiała wrażenie solidniejszej niż tamte. Dmuchał raz, dmuchał drugi dmuchał, i trzeci... Ale wszystko na nic. Domek nawet nie drgnął. Trzy świnki śledziły każdy ruch drapieżnika. Ale teraz bały się już trochę mniej. Wreszcie wyczerpany wilk zdecydował się na jedną ze swoich starych sztuczek. Wlaź po drabinie na dach i zajrzał do domku przez komin. Już oblizywał się na myśl o obiedzie, lecz najmądrzejsza świnka zobaczyła, co się święci. – Rozpalmy ogień w piecu! – szybko zakomenderowała. Wilk do pasa tkwił już w kominie, jednak wahał się nieco, czy zsuwać się dalej w ciemny otwór. – Hmmm... Będzie mi trudno – myślał głośno. Ale dobiegające z dołu głosy świnek jeszcze zaostrzyły mu apetyty. – Umieram z głodu! Spróbuję mimo wszystko zsunąć się do środka – mówił sam do siebie. Lecz cóż to? Co tak parzy?! Oślupiały wilczysko wylądowało prosto w ogniu. Płomienie zaczęły mu lizać jego sierść, a ogon płonął niczym pochodnia. – Nigdy, już nigdy nie opuszczę się w dół kominem! – skowyczał wilk, próbując ugasić płonący ogon. Po czym uciekł gdzie pieprz rośnie tak szybko, jak tylko potrafi. A wtedy uszczęśliwione świnki zaczęły śpiewać i tańczyć wokół domu: „Ta – la – la, tra – la – la, złe wilczysko już nie wróci!”. I jeszcze tego samego dnia leniwe świnki zabrały się ochoczo do pracy. Wkrótce wybudowały dwa nowe, murowane domki. A wilk, co prawda wrócił tam jeszcze kiedyś, ale gdy spostrzegł trzy kominy i solidne ściany przypomniał sobie, jak okropnie boli płonący ogon i już na zawsze opuścił te strony. Najmądrzejsza świnka, ponieważ wreszcie czuła się zupełnie bezpieczna, zawołała radośnie do pozostałych: „Koniec pracy! Dalej, do zabawy!”.